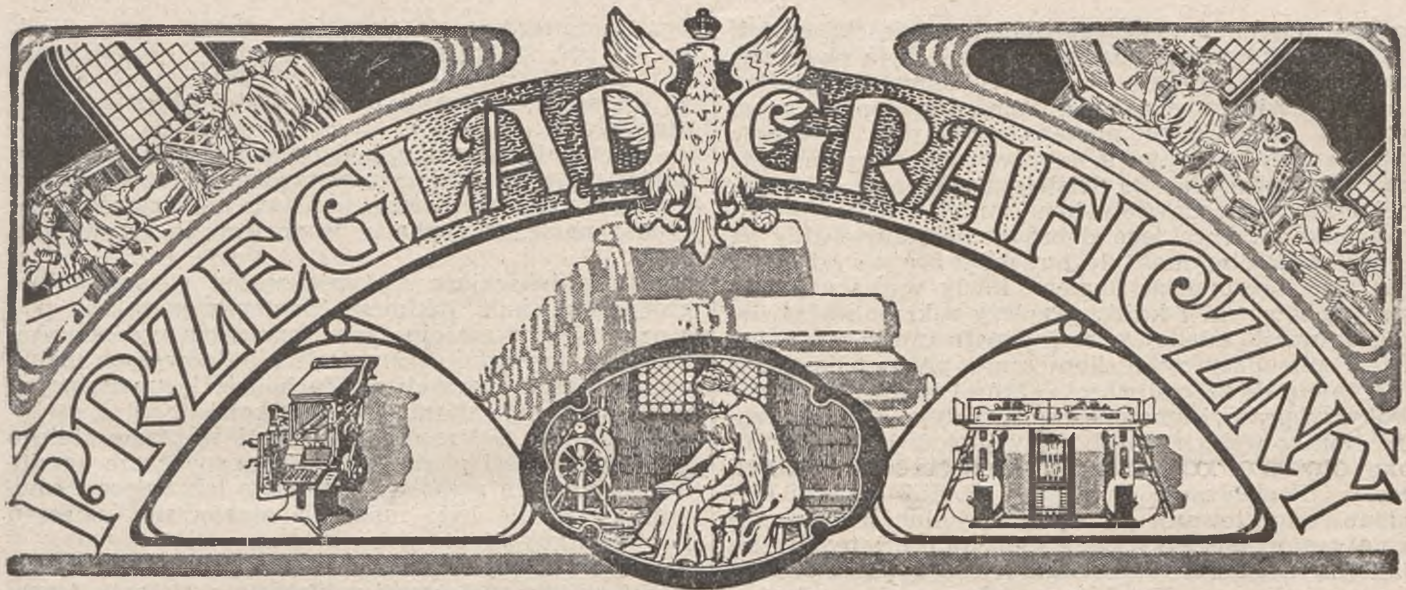
Nr. 20. Poznań, dnia 16 maja 1925. Rocznik 6.



Organ Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu.
Organ Stowarzyszenia Drukarzy i pokrewnych zawodów Polski Zachodniej z siedzibą w Poznaniu.

Komunikaty
Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu.

Walne Zebranie Okręgu Wielkopolskiego

Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu

odbędzie się

we wtorek, dnia 26 maja r. b.

po południu o godzinie 3

w lokalu związkowym w Poznaniu przy Starym Rynku 4.

Na porządku obrad:

1. Wybór zarządu.
2. Wnioski na Walny Zjazd, odbyć się mający 4 i 5 lipca r. b. w Grudziądzu.

Jan Kuglin, prezes. *Józef Królak*, sekretarz.

Walne Zebranie Okręgu na miasto Poznań

Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu

odbędzie się

we wtorek, dnia 26 maja r. b.

po południu o godzinie 5

w lokalu związkowym w Poznaniu przy Starym Rynku 4.

Na porządku obrad:

Wnioski na Walny Zjazd, który się odbędzie 4 i 5 lipca rb. w Grudziądzu.

Edward Pawłowski, prezes. *Leon Latowski*, sekretarz.

Przedpłata gazetowa.

Na mocy rozporządzenia Dyrekcji Poczt i Telegrafów przedłużono termin ściągania prenumeraty kwartalnej od 15—25-go każdego trzeciego miesiąca kwartału. Wobec tego prosimy naszych Szanownych Członków, ażeby ewtl. zmiany w cenie swych wydawnictw na kwartał III nadesłali nam

najpóźniej do dnia 2 czerwca r.b.,

późniejsze bowiem zgłoszenia nie będą mogły być uwzględnione. Sekr. gen.: *Kryg.*

Wystawa Rolniczo-Przemysłowa w Grudziądzu.

Zakłady graficzne, któreby na wystawie tej chciały wystawiać eksponaty swe, mogą się zgłosić po bliższe informacje do prezesa Okręgu Pomorskiego Związku naszego, pana dyr. A. Poszwińskiego w Grudziądzu.

Sekr. gen.: *Kryg.*

Strajk w Myszkowie.

Strajk w papierni Steinhagen, Wehr i S-ka w Myszkowie wybuchły dnia 29 kwietnia rb., zlikwidowany został dnia 15 maja. Jak wiadomo, papiernia myszkowska jest prawie wyłączną krajową dostarczynią papieru gazetowego rotacyjnego jak i arkuszowego.

Strajk sam rzucił znowu jaskrawy snop światła na nasze stosunki gospodarcze. Choć minęła już coprawda grasująca przed laty chroniczna epidemja strajkowa, to jednak ludzie nie dużo się z niej nauczyli. Ciemne, **głupie** poprostu masy robotnicze zawsze jeszcze dają się brać na kawał przez mętnych agitatorów międzynarodówki, nie pomnąc zupełnie na to, że słuchają podszepłtów tych z własną swoją szkodą. Bo czyżby nasz przemysł w każdym kierun-

ku nie musiał stać znacznie wyżej rozwinięty, aniżeli w istocie stoi, gdyby rozwoju jego nie była powstrzymała właśnie grasująca ongiś epidemja strajkowa? Robotnik winien wreszcie zrozumieć, że dopiero z rozkwitem całokształtu naszego przemysłu podniesie się gospodarka krajowa, a wówczas każdy znajdzie swoje zadowolenie. Bo dzisiejsza tendencja przeważnej części pracodawców bynajmniej nie jest wroga robotnikowi: chce jego dobra i chce, aby każdy za pracę swoją otrzymał tyle, aby mógł żyć jak człowiek. Ale stać się to może dopiero, kiedy wszyscy pojmą swoje obowiązki i każdy przyłoży ręki do uzdrowienia sytuacji młodej naszej państwowości. Era bowiem piłsudczyzny niekoniecznie prowadziła masę robotniczą do szczęśliwości, o której im ówcześni prowodyrzy prawili smalone duby. Gdyby bowiem rządy Moraczewskich trwały były jeszcze choćby odrobinę dłużej, to kto wie, gdziebyśmy do dziś dnia byli zaszli. Forytowanie ówczesne i to najzupełniej bezplanowe forytowanie jednej klasy ludności działo się z najwidowniejszą krzywdą nie tyle dla innych klas, jak dla całokształtu naszego rozwoju państwowego i przemysłowego. Fatalny spadek naszej waluty był wykwitem bezsprzecznym tej gospodarki. Dzisiaj jest cośkolwiek lepiej, ale długo jeszcze nie dobrze. Niechaj zatem robotnik pamięta, że dopiero z dobrobytem państwowości będzie i jemu lepiej, ale do tego prowadzą nie bezrozumne strajki, ale tylko wytężona praca.

* * *

Mała zresztą wydajność pracy, jak i strajk ostatni spowodowały na rynku papierniczym fatalne skutki. Ceny papieru i tak już wysokie, doszły w ostatnich czasach w handlu balotowym cen horendalnych. Papiernie nasze dostarczają bardzo licho, to też „hurtownicy", którzy zdołali wydobyć papier, czy to stąd czy z owąd, wykorzystują konjunkturę i śrubują ceny a śrubują. Żądają przecież dziś za pośledni papier gazetowy aż do 80 groszy za kilogram! To są stosunki niezdrowe, wynikające również z naszej „roboczości".

S. T.

Instytut Organizacji Pracy.

Zagadnienie wydajności pracy, czyli umiejętne wykorzystanie sił wytwórczych od dawnych czasów zaprzątuje umysły znanych i wybitnych ekonomistów świata, którzy potworzyli cały szereg teoryj, systemów, zasad, dziś rozwijanych i stosowanych w krajach o wielkiej kulturze ekonomicznej, dążących do potężnego rozwoju gospodarczego i zdobycia przodującego stanowiska w rodzinie narodów. Zagadnienie to, będące jednym z kardynalnych warunków postępu narodów na polu ekonomicznem, dla Polski po epoce inflacji, chaosu i kompletnej dezorganizacji w dziedzinie gospodarki narodowej jest kwestją palącą, domagającą się szybkiego rozwiązania i wprowadzenia w czyn. Usiłowania rządu i sfer przemysłowych w tym kierunku mają pogłębiać Instytut Organizacji Pracy, stworzony przez Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie, który odda się systematycznej, naukowej pracy nad zagadnieniem wzmożenia sił wytwórczych kraju i sposobu ich wyzyskania w związku z ogólnym stanem gospodarczym kraju, jego bogactw, zaludnienia, komunikacji itd. Podając niżej odezwę Komitetu Organizacyjnego Instytutu, zwracamy się z gorącym apelem do sfer miarodajnych, aby we własnym interesie poparły moralnie i materjalnie instytucję, która ma rozpocząć doniosłą i wielką pracę.

Odezwa.

Do Wytwórców Polskich.

Przed wytwórcami polskimi stoi obecnie ważne zagadnienie:

Nieustający postęp, będący wynikiem prac i badań naukowych, zwiększa w szybkiem tempie sprawność gospodarczą wielu państw, współzawodniczących z nami na rynkach wewnętrznych i zewnętrznych.

Ta zwiększająca się sprawność, a szczególnie groźnego sąsiada, jakim są Niemcy, zmusza nas, pod grozą dalszego zastoju i zamarcia życia gospodarczego, do zastosowania też w Polsce najnowszych metod pracy, wypróbowanych na Zachodzie i stanowiących potężny czynnik utanienia produkcji.

Zarówno podczas wojny, jak i w czasie stałego spadku wartości pieniądza, życie gospodarcze na ziemiach polskich wyprowadzone było tak dalece z równowagi, iż nie było możności stosowania ulepszeń i reform, gdy „dach nad głową się palił".

Obecnie, gdy wartość pieniądza jest stała, gdy warunki ogólne, społeczne i polityczne, zmierzają do powrotu do stanu normalnego, poprawa warsztatów pracy staje się koniecznością.

Jakkolwiek konieczność tej poprawy jest dostatecznie rozumiana w sferach przemysłowych i jakkolwiek poprawa ta jest obowiązkiem każdego oddzielnego zakładu wytwórczego, to jednak pokonanie piętrzących się tutaj trudności przekracza często możność pojedyńczego wytwórcy.

Wskutek tego jest niezbędne, aby dziś powołana była do życia, zgodnie z doświadczeniem przodującego Zachodu, instytucja specjalna, mająca na celu pomoc w tej mierze.

W myśl powyższego niżej podpisani podejmują inicjatywę założenia Instytutu Organizacji Pracy przy zasłużonem w społeczeństwie polskiem Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie, które to Muzeum pracami swemi dało dowód sumiennej, rzeczowej i bezstronnej pracy.

Instytut ten winien być instytucją zawodowo-naukową, w pracach swych niezależną i stać się centralą poczynań na polu wprowadzenia prawidłowej organizacji wytwórczości polskiej. Winien też być pomocny każdemu wytwórcy w pracach i zamierzeniach jego ku poprawie metod pracy dla podniesienia produkcji, opartej na zużyciu minimum wysiłku. Przyczyni się to też niewątpliwie do ogólnej poprawy bytu warstw pracujących.

Mając na względzie, iż poprawa ta rozwiązaną być może jedynie drogą samopomocy, zwracamy się niniejszem do wytwórców polskich, przyczyniających się do zaspokojenia potrzeb ludności i do zwiększenia majątku narodowego z uprzejmą prośbą o łaskawe okazanie współdziałania w tej ważnej sprawie przez zadeklarowanie jednorazowej sumy i stałego zasiłku przez lat trzy na prowadzenie Instytutu Organizacji Pracy przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie.

Prasa Polska na Pomorzu.

Czytamy w „Słowie Pomorskiem":

Przyszły historyk, który będzie opracowywał dzieje Pomorza w odrodzonej Polsce, zdziwi się zapewne niepomiernie, gdy zacznie badać stosunek władz państwowych do prasy polskiej. — Procesy wytoczone polskiej prasie, jak również wyroki sądo-

we, wydane w tych sprawach, będą przedmiotem poważnej zadumy dziejopisarzów pomorskich.

Czego tu nie było? Plombowano maszyny drukarskie, więziono zasłużone osobistości (Tczew!), odgradzano się od prasy chińskiemi murami wyniosłości, powoływano przed sądy za drobiazgi, utrudniano pracę, obdarzono przywilejami jedne odłamy, a w oddali trzymano drugie... Nie skarżymy się i nie przypominamy tego w tym celu, ażeby potępiać niezręczne władze, a siebie bronić. Chcemy zwrócić uwagę na następstwa tych zaniedbań i uchybień przeszłości.

Prasa polska na Pomorzu nie doznawała opieki od władz państwowych. Kto na tem korzystał?

Ciekawe byłoby obliczenie wszystkich procesów prasowych na Pomorzu i podział ich według narodowości dzienników. Mamy wrażenie, że polska prasa była częściej powoływana przed sądy, aniżeli prasa niemiecka. Czy to ma świadczyć o tem, że dziennikarstwo polskie częściej uchybiało zasadom narodowym i państwowym?

Dzieje wojewodzińskich rządów p. Brejskiego są szczególnie interesujące pod tym względem. Cała prasa krajowa ze zdumieniem omawiała szczegóły procesów, wytaczanych przez p. Brejskiego redakcji naszego pisma. Były one sławne w całem państwie, chociaż ta sława nie przynosiła zaszczytu ani władzom, ani ówczesnemu wojewodzie.

Był jednak ktoś, kto na tem korzystał. Każde osłabienie prasy polskiej stwarzało pomyślne warunki dla prasy niemieckiej, a zwłaszcza dla prasy gdańskiej, która zalewała całe Pomorze. — Władze niemieckie zaopatrywały kresowe wydawnictwa w papier i dawały im do użytku wielki aparat informacyjny. Oprócz tego poczta i koleje niemieckie dokładały ze swojej strony wielkich starań, ażeby prasie niemieckiej ułatwić dostęp do tych ziem, ku którym zwracała się główna niemiecka propaganda.

Skutki okazały się w całej pełni. Władze polskie na Pomorzu nie chciały i nie umiały współpracować z prasą polską (o poparciu ze strony władz nie można wogóle mówić!), — a równocześnie prasa niemiecka, mając wszelkie ułatwienia ze strony rządu niemieckiego, wlewała się szerokiem korytem na ziemie polskie. Przecież takie jedno miasteczko, jak Wąbrzeźno, odbiera około 120 numerów „Danziger Kurier", który jest odbitką „Danziger Neueste Nachrichten"! Musiało do tego dojść, boć jeszcze przed rokiem czytelnik narodowych dzienników polskich (np. „Słowa Pomorskiego") był niemal na indeksie wyklętych i niemile widzianych osób...

Niejednokrotnie zwracaliśmy już uwagę na to panoszenie się prasy niemieckiej pod okiem władz polskich. A dziwne to były czasy! Cenzorem zagranicznej prasy niemieckiej (a także i gdańskiej!) był brat b. wojewody pomorskiego, p. A. Brejski, który powinien był rozumieć niebezpieczeństwo grożące Polsce z tej strony. Czy je rozumiał i czy mu zawsze energicznie zapobiegał?

Nie wzywamy naszych władz dzisiejszych do tego, aby wystąpiły z jakiemiś obostrzeniami przeciw prasie niemieckiej. Domagamy się tylko tego, ażeby prasę niemiecką traktowano tak, jak się traktowało i traktuje prasę polską. Jeżeli prokuratorja tak często uważała za stosowne wytaczać dochodzenia prasie polskiej, to należałoby się spodziewać, że z równą gorliwością zajmie się tem, co czyni prasa niemiecka. A znajdzie tam kopalnie trucizny przeciwpaństwowej! Kopalnie te są niekiedy zakryte z wierzchu, ale niekiedy nawet i pozornej maski są pozbawione. Czyżby były pewne bezkarności?

Pominiemy propagandę niemiecką przeciw granicom polskim! Wspomnimy tylko głosy prasy niemieckiej, zamieszczone po ostatnim zamachu kolejowym pod Starogardem. Jakże podłe, bezczelne i wprost bandyckie były owe ataki na polskie władze i na polskie państwo! Były to kłamstwa świadome, ale puszczano je w świat, aby zohydzić nasz kraj i wyzyskać nieszczęście dla celów politycznych. Nie słyszeliśmy o tem, żeby skonfiskowano odnośne numery...

Polacy, popierający tę zaciegle antypolską prasę niemiecką, są lpoitycznymi grabarzami polskości, i wskutek tego narodowe społeczeństwo polskie powinno tych wyrodnych i zaślepionych obywateli napiętnować, jako szkodników publicznych. Jakże się jednak dziwić temu zamarciu godności i czujności narodowej u poszczególnych obywateli, jeżeli same władze państwowe są nieczułe na wybryki rozhulanej prasy hakatystycznej?

W imię dobra i bezpieczeństwa państwa domagamy się od polskich władz państwowych (a zwłaszcza od sądów!) wzmocnienia czujności i uwagi na źródła trucizny antypaństwowej, ukryte w papierowych górach prasy niemieckiej, przywożonej do Polski. Jeżeli władze wszystkie nie zaostrzą swego wzroku w tym kierunku, — to niechaj sobie także przypiszą część winy za to, co dotychczas zgubnego zdziałała i jeszcze zdziałać może propaganda prasy niemieckiej na polskiej ziemi.

Polski Instytut Sztuk Pięknych.

W końcu roku 1923 utworzony został z inicjatywy grona profesorów akademji Sztuk Pięknych w Krakowie Polski Instytut Sztuk Pięknych z siedzibą również w Krakowie. Zadaniem Instytutu, stojącego pod protektoratem rządu, jest pielęgnowanie, ześrodkowanie i pogłębienie działalności na polu naszej kultury artystycznej. Najwyższa ta polska instancja artystyczna pomyślana jest jako pendant do Polskiej Akademji Umiejętności z siedzibą w Krakowie, będącą najwyższą instancją naukową na całą Polskę. Środkami do osiągnięcia postawionych sobie przez Instytut celów są: inicjatywa w ruchu artystycznym w Polsce, perjodyczne wydawnictwa, publiczne enuncjacje, wystawy, badania historyczne, opieka nad zabytkami, wspieranie inicjatywy prywatnej na tych polach, opieka nad szkolnictwem artystycznem, udzielanie nagród i stypendjów. Działalność swą na zewnątrz zaznaczył Instytut do tej pory przedewszystkiem przez wydawanie od października 24-go, obficie ilustrowanego miesięcznika „Sztuki Piękne", który zyskał odrazu nadspodziewanie wielką liczbę czytelników i stanął silnie na nogach.

Instytut składa się z członków czynnych i członków współpracowników. Członkami czynnymi mogą być artyści i pracownicy na polu kultury artystycznej, pracujący tak w kraju, jak i zagranicą. Liczba członków krajowych nie może przekroczyć 30, liczba zagranicznych 10 osób. Członkami współpracownikami mogą być artyści i pracownicy na polu kultury artystycznej tak w kraju, jak i zagranicą. Liczba ich nie może przekroczyć 45 osób. Komisja organizacyjna, wybrana przez inicjatorów z pośród artystów i uczonych Warszawy, Krakowa, Lwowa, Wilna i Poznania, uchwaliła następujący skład Instytutu: T. Axentowicz, O. Boznańska, Wł. Ekielski, J. Fałat, J.

Gałęzowski, A. Kędzierski, M. Kotarbiński, K. Laszczka, M. Lalewicz, J. Malczewski, J. Mehoffer, J. Mycielski, St. Noakowski, J. Pankiewicz, Fr. Pautsch, L. Piniński, F. Ruszczyc, E. Raczyński, A. Szyszko-Bohusz, M. Sobeski, St. Tomkowicz, K. Tichy, M. Treter, L. Wyczółkowski, W. Weiss i J. Warchałowski, razem 26 członków czynnych.

Dla rozwinięcia swych zadań może Instytut ustanawiać swe odziały w innych miejscowościach tak w kraju, jak i zagranicą. Onegdaj odbyło się pierwsze posiedzenie Oddziału poznańskiego, który tworzą przewodniczący Fr. Pautsch, dyrektor Państwowej Szkoły Sztuki zdobniczej, prof. uniwersytetu M. Sobeski, jako członkowie czynni i rzeźbiarz Wł. Marcinkowski, jako członek współpracownik. Oddział poznański przygotowuje materjał, mający być przedłożony niebawem Walnemu Zgromadzeniu, jako władzy naczelnej Instytutu, w sprawach następujących: 1. uruchomienie intersłowiańskiej wystawy artystycznej w jednem z większych miast polskich — na wzór podobnych poczynań Czechów w rozmaitych dziedzinach, którzy wszelkiemi sposobami usiłują wywalczyć sobie przodujące miejsce w ruchu kulturalnym całej słowiańszczyzny; 2. ułatwienie wysyłek zagranicę dzieł artystów żyjących w celach wystawy i sprzedaży; 3. ułatwienia paszportowe dla artystów, wyjeżdżających na studja zagranicę.

Z chwili bieżącej.

Weteranka Sztuki Graficznej! Pani Agnieszka Lewandowska, z dniem 1. I. 1925 r. po prawie 47-miu latach pracy zawodowej, opuściła szeregi pracownic graficznych, by resztę swego życia spędzić w zaciszu rodzinnem. Pracę zawodową rozpoczęła p. A. Lewandowska w drukarni i litografji Antoniego Rosego, w której to formie bez przerwy pracowała przez przeszło 40 lat. Po przejęciu zakładu graficznego firmy Antoni Rose przez firmę „Pol" w maju 1920 r., przejęła takowa także i p. A. Lewandowską, oraz drukarza-maszynistę, p. Stanisława Springera, który już przez szereg lat w firmie Antoni Rose wspólnie z swoją koleżanką po fachu pracował. Niemal pół wieku pracy zawodowej! Tylko nielicznym jednostkom danem jest takim rezultatem się poszczycić! Firma „Pol" uczciła Jubilatkę w obecności personału przemówieniem dyrektora zakładu, p. Michała Kulińskiego i wręczyła jubilatce większy datek pieniężny, zebrany przez pracowników jak i firmę. Pani Agnieszce Lewandowskiej życzymy ze swej strony przeżycia jeszcze długich lat w zasłużonych wywczasach w gronie rodziny. *mki.*

Podziękowanie. Drukarni Polskiej T. A. w Poznaniu za bezinteresowne wykonanie wszelkich druków, firmie Edward Kręglewski za dostarczone koperty i firmie Kałamajski za ofiarowane baloniki na zabawę naszą, która się odbyła dnia 2. 5. 1925, składamy nasze najserdeczniejsze podziękowanie.

Stowarzyszenie Drukarzy i pokrewnych zawodów. Polski Zachodniej z siedzibą w Poznaniu.

Ludwik Klopsz, prezes — *Czesław Szafranek,* sekretarz

Walne zebranie Towarzystwa Graficznego w Toruniu. W piątek, dnia 24 kwietnia rb. odbyło się w salce Książnicy im. Kopernika walne zebranie toruńskiego Towarzystwa Graficznego. Udział w zebraniu był względnie liczny, gdyż przybyło przeszło 20 grafików miejscowych. Sprawozdanie z działalności zeszłorocznej Towarzystwa zdawał przewodniczący p. Sysko. Działalność ta uwydatniła się niestety tylko w pierwszem półroczu, gdyż w następnem uległa ona przerwie — zdaniem przewodniczącego — z powodu naprężenia stosunków w zawodzie graficznym (strajk drukarzy).

Ponieważ zebrani jednomyślnie oświadczyli się za dalszem kontynuowaniem zadań Towarzystwa, które obecnie przy unormowanych stosunkach w zawodzie graficznym ma wdzięczne pole działania, wybrano pod przewodnictwem p. Szutkowskiego nowy Zarząd, do którego weszli pp. Przybylski (prezes), P. Strzelecki (sekretarz), J. Rosiński (skarbnik), Sysko (bibljotekarz), Stawicki i Taczkowski (radni), jako rewizorzy pp. Szutkowski, Twardowski i Kromczyński.

Przypuszczać należy, że obecnie wszczęta akcja wznowienia działalności Towarzystwa nie będzie słomianym ogniem i że przy poparciu tak samych grafików toruńskich jak i materjalnem miejscowych zakładów graficznych zdoła sprostać zadaniom, jakie mu wytknęli założyciele.

Najmniejsze pismo, jakie dotychczas odlano, mieściło się na keglu dwupunktowym i wyszło z Harlemskiej odlewni czcionek Enscheda w Anglji, ale z powodu trudności odlewania tak drobnego pisma odlewano je na keglu 2½ punktowym i nazwano „Miczoscopique". Że takie pismo niema praktycznej wartości, tylko wykazuje wielką techniczną doskonałość, rozumie się samo przez się.

Nazwy Brillant, Diamant i Perl powstały prawdopodobnie z powodu wielkiej wartości tych pism. Nonpareil znaczy „niezrównany". Colonel albo Mignon oznacza młodzieńcze pismo, Petit (małe) nazywano dawniej w Niemczech pismem panieńskiem (Jungfernschrift) i było ono przez długi czas, bo aż do XVIII wieku najmniejszem pismem, używanem po drukarniach. W Ameryce ten stopień nazywa się Brevier, bo dawniej brewiarze drukowano tem pismem, Bourgeois (mieszczańskie) prawie zawsze bywa odlewane na keglu korpusowym. Wyrażenie Corpus pochodzi od dzieła Corpus juris, które tem pismem było drukowane. W Austrji, Niemczech i Szwajcarji nazwę Garmondu przyjęto ku czci Garamonda, który je wyciął. Nazwa Cicero pochodzi od listów Cecerona, które tem pismem Schöfferowie drukowali, Mittel był przez długi czas pismem środkowem pomiędzy siedmioma stopniami, używanymi dawniej. Parangon (wyrównanie) znajduje się u nas bardzo rzadko, zajmuje ono 1½ cicera czyli dziewięć ćwierćpetytów. *J. P.*

Nowe czasopisma. W okręgach Dyrekcji Poczt i Telegrafów Poznań, Bydgoszcz i Gdańsk oraz w okręgu Inspektoratu Poczt i Telegrafów w Katowicach zanotowano następujące nowe czasopisma: „Bluszcz" z dodatk. tygodniowymi „arkusz powieściowy", „tablica krojów", „tablica wzorów" wydawany w Poznaniu; „Echo Odry" wydawane w Wodzisławiu k. Rybnika; „Handlowiec Samodzielny" wydawany w Poznaniu; „Ilustracja" tygodnik, wydawany w Poznaniu; „Nowa Bibljoteka Kaznodziejska" wydawana w Poznaniu; „Pieron Śląski" wydaw. w Katowicach; „Radio Kurjer" wydaw. w Bydgoszczy; Oberschlesische Nachrichten wydawane w Katowicach.

Cazsopisma, które przestały wychodzić. Z dniem 1 maja rb. przestał wychodzić „Codzienny Express Pomorski" wychodzący w Toruniu.

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu.

Brak kredytu długoterminowego i jego następstwa.

Po dokonaniu stabilizacji waluty naczelnym postulatem gospodarczym stał się zdrowy kredyt. Jeżeli nasze ministerstwo skarbu dąży do uzdrowienia stosunków kredytowych w zakresie akcji na mniejszą skalę, czem jest np. odejmowanie kredytu bankom pobierającym procenty zbyt wysokie, to nie ulega wątpliwości, że do tego stopnia ograniczać się nie wolno, iż konieczną jest tu działalność podjęta na szerszą skalę.

Jakkolwiek kredyt krótkoterminowy, udostępnienie takiego kredytu i potanienie ma dla życia gospodarczego doniosłe znaczenie, to przecież miarą stopnia sanacji gospodarczej najpewniejszą jest umożliwienie kredytu długoterminowego. Wszak bez tego kredytu nie jest też możliwą odbudowa naszego przemysłu i ewentualność inwestycji.

Na temat długoterminowego kredytu rozpisuje się na łamach „Tygodnika Handlowego" jeden z znawców naszych finansów p. J. Bobrzyński, stwierdzając, że kredyt długoterminowy jest kluczem do rozwiązania panującego wciąż u nas przesilenia. Kredyt długoterminowy — powiada — to słowo magiczne od dawna niesłyszane proskrybowane w naszej polityce finansowej...

Przypomina, że obecna praktyka krótkoterminowego wekslowego kredytu nie może nas długo podtrzymać, bo nie jest twórczą, a służy tylko do zaspakajania dużym kosztem najgwałtowniejszych doraźnych optrzeb. Weksel był, jest i będzie zawsze tylko czynnikiem obrotowym pomocniczym w gospodarstwie krajowem, nie zaś jego podstawą. Tę stwarza dopiero kredyt długoterminowy, zarówno w ścisłem znaczeniu, jak i w szerszem — jako lokata, inwestycja. Z temi zaś idzie w parze rozbudzenie inicjatywy twórczej, nieodzownej w każdym organizmie gospodarczym, a szczególnie w młodem państwie, dźwigającem się z ruin wojennych. Utrzymanie tego, co istnieje, jest koniecznem, aby przynajmniej wegetować, ale tworzenie nowych wartości jest warunkiem trwałego życia i rozwoju.

Jeżeli chodzi o trwałość rozwoju ekonomicznego bez długoterminowych lokat rozwoju tego wyobrazić sobie nie można.

Po osiągnięciu stabilizacji wystąpił więc na plan pierwszy drugi podstawowy postulat: kredyt długoterminowy.

Następnie autor przechodzi do bolączki, jaką jest na naszym organizmie gospodarczym lichwa kapitału prywatnego. Żądania kapitału prywatnego, wykorzystujące szczupłość gotówki na rynku i przymusowe położenie przemysłu, handlu i rolnictwa, są tak wysokie, że im żadne uczciwe przedsiębiorstwo nie jest w stanie sprostać. Najlepsze przedsiębiorstwa mogą dawać w normalnych warunkach około 10—30 proc. dywidendy, a kapitał żąda dzisiaj i dostaje w krótkich obrotach 60—80 proc.

Nic dziwnego, że w takich warunkach mowy być nie może o normalnej lokacie lub inwestycji, bo żadna się nie opłaci.

Jesteśmy świadkami ciekawego zjawiska, że kapitał nasz wiedzie chwilowo żywot w istocie całkiem oderwany od życia gospodarczego, ograniczając się do lichwiarskiego obrotu. Przestał być twórczym.

Zagranicą normalizacja stosunków uczyniła już bez porównania większy postęp. Tam stopa procentowa kapitału gotówkowego stosuje się mniejwięcej do przeciętnego poziomu rentowności przedsiębiorstw, a w wielu wypadkach schodzi znacznie poniżej. Dlatego inwestycja jest tam dla kapitalisty atrakcją.

Obecnie, po uzyskaniu pożyczki amerykańskiej, zapowiedziano u nas politykę inwestycyjną. Ale nie trzeba się łudzić, gdyż nie będzie ona jeszcze tem, o co głównie chodzi.

Akcja zapowiedziana przez Ministra Skarbu, uwidocznić się ma w dwóch tylko kierunkach: po pierwsze, inwestycje budowlane, co prawda niezbędne wobec głodu mieszkaniowego, ale nie produkcyjne; po drugie, dotacja braków oficjalnych dla wzmożenia pomocy kredytowej. Pierwsze jest więc niejako akcją zapomogową, społeczną, drugie zaś wyjdzie w rezultacie na zwiększoną możność udzielania krótkoterminowego kredytu dla celów obrotowych. Nic więcej o właściwych inwestycjach produkcyjnych, na których finansowaniu przedsiębiorstw gospodarczych, a więc najwięcej zależy nie ma jeszcze mowy. Żaden bank tego nie zrobił i w tem leży największy szkopół sanacji stosunków.

Ma ta sprawa bezpośredni związek z kwestją współdziałania kapitału zagranicznego, tak przez wszystkich pożądanego.

Praktycznie biorąc, współdziałanie to możliwe jest naprawdę tylko przy równoległej przedsiębiorczości inwestycyjnej polskiego kapitału. Wszak zagranica daje najczęściej tylko kredyt maszynowy, a do uruchomienia przedsiębiorstwa potrzeba również i krajowej gotówki. Potrzeba jej także nawet, gdy zagranica obejmuje obligacje przedsiębiorstwa, albo część akcyj, bo i w tak korzystnych wypadkach pewien polski kapitał musi się przecież zaangażować. Tymczasem ani banki, odwykłe od finansowania, ani akcjonarjusze zniechęceni do akcji, nie dadzą się narazie nakłonić do współdziałania. Wobec tego cofnie się i kapitał zagraniczny.

Autor sądzi, że wyjście z sytuacji jest niełatwe i akcja sanacyjna musi tu być wszechstronnie obmyślaną.

Sprawa ulg celnych.

W związku z ogłoszonym w Dz. Ustaw R. P. Nr. 39 z roku bieżącego, poz. 272, rozporządzeniem z dnia 11 kwietnia 1925 r. o ulgach celnych, Ministerstwo Przemysłu i Handlu komunikuje:

Rozporządzenie powyższe zawiera w ustępie drugim par. 3-go postanowienie, że te autonomiczne ulgi celne, dla których otrzymania należy uzyskać pozwolenie Ministerstwa Skarbu, będą stosowane tylko do towarów, pochodzących z państw, które podpisały konwencje handlowe z Polską. Dotyczy to zatem ta-

kich państw, które podpisały umowy handlowe choćby prowizoryczne, o ile tylko umowy te zawierają wzajemne uregulowanie stosunków handlowych, przyczem wystarczy tu fakt, że umowa została podpisana, choćby jeszcze nie była ratyfikowana i wprowadzona w życie. Do państw, które dotychczas podpisały umowy handlowe z Polską, należą następujące:

Wielka Brytanja, Austrja, Belgja z W. Ks. Luxemburskiem, Czechosłowacja, Danja, Finlandja, Francja, Grecja, Holandja, Islandja, Japonja, Królestwo Serbów, Kroatów i Słoweńców (Jugosławja), Palestyna, Rumunja, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Szwajcarja, Szwecja, Turcja, Węgry, Włochy.

W związku z nowem rozporządzeniem Ministerstwo Skarbu rozesłało okólnik za L. D. C. 8756/III/25 z dnia 24 kwietnia 1925 r., w którym na podstawie porozumienia z Ministerstwem Przemysłu i Handlu udziela m. in. następujących wskazówek:

Rozporządzenie z dnia 11 kwietnia 1925 r. o ulgach celnych wchodzi w życie w dniu 24 kwietnia rb., a więc wszystkie pozwolenia, wydane na zasadzie rozporządzenia o ulgach celnych z dnia 12 grudnia 1924 r. (Dz. U. R. P. Nr. 108 z 1924 r., poz. 977), w myśl par. 4 nowego rozporządzenia ważne są do dnia 23 czerwca 1925 r. włącznie.

Tak samo (t. j. na zasadzie starego rozporządzenia i z terminem ważności pozwoleń do dnia 23 czerwca r. b. włącznie), będą załatwiane podania o udzielenie ulg celnych, o ile podania te wpłynęły do Ministerstwa do dnia 23-go kwietnia (włącznie).

Pozwolenia ogólne na sprowadzenie pewnych kontyngentów towarów na dłuższy termin, podlegają postanowieniu ustępu drugiego par. 3 nowego rozporządzenia, t. j. do towarów, sprowadzanych na zasadzie takich pozwoleń po dniu 23 czerwca r. b., powinny być dołączone świadectwa pochodzenia.

Podania o ulgi celne, które wpłyną do Ministerstwa pomiędzy dniem 24 kwietnia a 4 maja r. b. włącznie, zostaną załatwione na zasadzie nowego rozporządzenia o ulgach celnych w ten sposób, że w razie zgłoszenia odnośnych towarów do oclenia do dnia 4 maja r. b. włącznie będą one korzystały z przyznanych ulg celnych bez potrzeby przedstawienia świadectw pochodzenia; w razie zaś zgłoszenia takich towarów do oclenia po dniu 14 maja r. b. dla zastosowania przyznanej ulgi, będzie wymagane przedstawienie przy odprawie celnej świadectw pochodzenia.

Wreszcie podania, które wpłyną po dniu 4 maja r. b., o ulgi celne dla towarów, zgłoszonych do oclenia przed dniem 4 maja r. b. i opłaconych w terminie przepisanym, zostaną załatwione na zasadzie nowego rozporządzenia o ulgach celnych, przyczem nie będzie wymagane dodatkowe przedstawienie świadectwa pochodzenia. (M. P. 104.)

Światowe plany telefoniczne.

Z Londynu nadchodzi wiadomość, że naczelni inżynierowi pocztowi i telegraficzni w Anglji prowadzą usilne próby na temat dalekich, międzynarodowych połączeń telefonicznych i że te próby usprawiedliwiają nadzieję, iż w krótkim czasie Londyn będzie mógł rozmawiać z każdem wielkiem miastem w Europie i Azji.

Doświadczenia te z wynikiem myśli rzuconej we Francji, mianowicie przez p. Gilla, Prezydenta Instytutu Inżynierów elektrycznych, który jeszcze w roku 1922 wystąpił z twierdzeniem, że wobec nowych urządzeń, komunikacja telefoniczna nie powinna mieć właściwie przeszkód w odległości! Myśl tę podjęło ze strony praktycznej „Echo de Paris", w następstwie zajął się tem rząd francuski i powstał „Tymczasowy Komitet techniczny do spraw telefonów na wielką odległość". Pierwsze zebranie jego odbyło się dn. 11-go marca 1923 r., w którem wzięły udział: Belgja, Hiszpanja, Szwajcarja, Francja i Anglja. Komitet postanowił zwrócić się do wszystkich krajów europejskich z prośbą o ułatwienia, prowadzące do europejskiego systemu teleofnicznego odrzucając natomiast wniosek p. Gilla o utworzenie międzynarodowego Towarzystwa w tym celu.

W kwietniu 1924 r. odbyła się pierwsza międzynarodowa konferencja, w której wzięło udział już 19 największych państw. Ta konferencja zmieniła nazwę Komitetu na „Międzynarodowy Komitet doradczy", postanowiła dążyć do ujednostajnienia kabli i aparatów telefonicznych, jak również do oznaczenia linij, któreby były przeznaczone do głównych połączeń międzynarodowych. Wybrano wreszcie nieustającą komisję, do której weszli przedstawiciele jedenastu głównych państw. Ta Komisja zebrała się na posiedzenie we wrześniu ubiegłego roku, a nowa Międzynarodowa Konferencja odbędzie się za dwa miesiące, mianowicie dn. 22 czerwca.

Na tem tle zawrzała gorąca walka pomiędzy Niemcami a Francją, które z tych państw ma się stać europejską centralą telefoniczną. Grała tu rolę nietylko ambicja narodowa, nietylko ewentualne znaczne zyski, ale także wzgląd na to, że dawałoby to w razie wojny wielką przewagę temu krajowi, na który wybór by wypadł. Narazie jednak Francja, za inicjatywą angielskiego głównego Urzędu pocztowego, podjęła rewizję wszystkich swych kabli telefonicznych i badanie podniesienia ich wydajności. Natomiast zapadło już tymczasowe postanowienie, że język francuski ma być językiem urzędowym wszystkich doświadczeń międzynarodowo-telefonicznych w Europie.

Co się tyczy wspomnianych doświadczeń angielskich inżynierów telefonicznych, to wiadomo, że przeprowadzono trzy próby połączeń: ze Sztokholmem, Turynem i Berlinem. Wszystkie te próby dały wynik pomyślny. Najtrudniejsza była próba rozmowy ze Sztokholmem, gdyż odległość wynosi 1 500 mil angielskich, t. j. około 2 500 kilometrów, a nadto prąd elektryczny ma do przezwyciężenia dwa kable podmorskie, a trzy lądowe. Połączenia dokonano przez Amsterdam, Hamburg, Morze Bałtyckie do Malmoe i Sztokholmu. Pomimo to rozmowa ze stacją centralną w Sztokholmie wypadła dość dobrze, natomiast stała się niewyraźna przy włączeniu abonenta.

W drugim wypadku zdołano doprowadzić do prawidłowego połączenia z Turynem, jednakże warunki pomiędzy Weroną a Rzymem nie pozwoliły na przedłużenia go do Rzymu. Próba trzecia dała rozmowę dobrze słyszalną z centralną stacją w Berlinie, ale zamgloną z abonentem, tak samo, jak to było przy próbie sztokholmskiej.

Po tych próbach porozumiano się z podróżnemi stacjami z Londynu do Sztokholmu, przeprowadzono w nich pewne udoskonalenia, a do dwu tygodni przedsięwzięta zostanie nowa próba, a gdyby się powiodła, zostanie zaprowadzona nowa służba telefoniczna pomiędzy Londynem a Sztokholmem, za którą pójdą połączenia z innemi stolicami.

Jak z tego wynika, Anglja i na tem polu wyłamuje się z akcji międzynarodowej i robi wrażenie,— jakby na własnę rękę chciała wyłączyć Francję, jako stację centralną, na korzyść Niemiec. Dlatego czerwcowa konferencja zapowiedziana przybiera bardzo wielkie znaczenie, a ponieważ nasze interesy są niemniej zaangażowane, niż francuskie, w rozwiązaniu sprawy więc radzibyśmy wiedzieć, co zrobiono, aby Polska była na tej konferencji reprezentowana i co zrobiono, aby jej interesy znalazły należytą obronę przy urzeczywistnieniu tych „światowych planów telefonicznych"? (*D. K.*)

Notatki

Przywóz papieru i wyrobów z papieru do Polski w lutym 1925 r. wynosił 2465 ton wartości 2.734.000 zł (w lutym 1924 r. przywieziono 2206 ton, wartości 2.257.000 zł)..

Wywóz papieru i wyrobów z papieru z Polski w lutym 1925 r. wynosił 720 ton, wartości 764.000 zł (w lutym 1924 r. wywieziono 676 ton wartości 754.000 złotych).

Szmat i makulatury przywieziono do Polski w lutym 1925 r. 514 ton wartości 88.000 zł (w lutym 1924 1695 ton wartości 318.000 zł).

Papierówki wywieziono z Polski w styczniu 1925 48 115 ton, wartości 1.562.000 zł. W lutym 1925 roku 23 690 ton wartości 829.000 zł. (W lutym 1924 roku 4.916 ton wartości 131.000 zł).

Celulozy wywieziono z Polski w lutym 1925 r. 944 ton wartości 312.000 zł. (W lutym 1924 r. 849 ton 229.000 zł.)

Galanterji przywieziono do Polski w mies. lutym r. b. 85 ton wartości 1.171.000 zł. W lutym 1924 roku przywieziono 39 ton wartości 780.000 zł.

Galanterji wywieziono z Polski w lutym 1925 r. 4 tony wartości 157.000 zł. (W lutym 1924 r. 16 ton wartości 489.000 zł.)

Maszyn do pisania i liczenia przywieziono do Polski w lutym 1925 r. 22 tony wartości 508.000 zł. W lutym 1924 r. 24 tony wartości 1.018.000 zł.

Paszporty zagraniczne dla dziennikarzy. Dzienniki donoszą, że min. spraw wewn. w porozumieniu z min. skarbu upoważniło wszystkich wojewodów do przychylnego załatwienia podań literatów i dziennikarzy o ulgowe paszporty zagraniczne za 20 zł, o ile przedstawią oni zaświadczenie wydziału prasowego Prezydjum Rady Min., stwierdzające, że udają się zagranicę w sprawach zawodowych.

Nowe znaczki pocztowe. Gen. Dyrekcja Poczt i Telegrafów wprowadziła nowe znaczki nowej edycji wartości 2 i 3 grosze oraz pojedyncze kartki pocztowe krajowe ze znaczkiem wartości 10 groszy. Znajdujące się w obiegu znaczki powyższych wartości dawnej edycji, jakoteż kartki pocztowe bez znaczka są ważne aż do zupełnego ich wyczerpania.

Podatek dochodowy na 1925 r. Termin do składania zeznań o dochodzie do wymiaru podatku dochodowego na rok podatkowy 1925 upływa zarówno dla osób fizycznych i spadków wakujących, jako też dla osób prawnych z dniem 31 maja 1925 r. Powyższy termin nie obowiązuje jednakowoż osób, których główny dochód płynie: 1. z nieruchomości gruntowej, nie przekraczającej 30 ha; 2. z przedsiębiorstwa handlowego, opłacającego zasadniczy podatek przemysłowy według 4. i 5. kategorji wszędzie i według 3. kategorji w miejscowościach 3. i 4. klasy; 3. z zakładu przemysłowego lub warsztatu rzemieślniczego, wolnego od zasadniczego podatku przemysłowego, lub opłacającego ten podatek według 8. kategorji przedsiębiorstw przemysłowych; 4. z domów mieszkalnych, składających się najwyżej z 4 izb. Osoby te obowiązane są do składania zeznań tylko wtedy, gdy otrzymają osobne wezwanie władzy podatkowej, a w takim razie termin do składania zeznań o dochodzie dla tego rodzaju płatników upływa w 30 dniu, licząc od dnia następnego po doręczeniu przez władzę podatkową wezwania do złożenia zeznania. W razie niezłożenia zeznania w powyższym terminie — wymiar podatku będzie uskuteczniony na podstawie materjałów, jakiemi władza rozporządza, płatnicy zaś, którzy w przepisanym terminie nie złożą zeznania, ukarani będą grzywną do 100 złotych. Za świadomie nieprawdziwe zeznania grozi kara pieniężna od jednokrotnej do dwudziestokrotnej sumy niewymierzonego, uszczuplonego lub narażonego na jedno lub drugie podatku, a w razie okoliczności obciążających — nadto karze pozbawienia wolności od 1 roku. Niezależnie od złożenia zeznania płatnicy obowiązani do składania zeznań, bez wezwania ze strony władzy wymiarowej, winni są sami obliczyć oraz wpłacić przed upływem terminu, wyznaczonego do składania zeznań, bez osobnego wezwania, do kas skarbowych wprost, względnie za pośrednictwem Pocztowej Kasy Oszczędności połowę podatku, przypadającego od wykazanego w zeznaniu dochodu, a dowód uskutecznienia zapłaty w oryginale lub też w odpisie, podpisanym przez płatnika, dołączyć do zeznania. Osoby, które w terminie, wyznaczonym do składania zeznań, zeznania nie złożą, obowiązane są pod rygorem egzekucji uiścić połowę podatku, wymierzonego za poprzedni rok podatkowy 1924. Dochód obliczony w markach polskich, a służący za podstawę do wymiaru podatku na rok 1925, przerachowuje się na złote według przeciętnej wartości złotego, ustalonej rozporządzeniem Min. Skarbu z dnia 9 marca 1925 r. (Dz. Ust. 28, poz. 200). Podany w rozporządzeniu tem sposób obliczenia tej wartości przeciętnej oraz nowa skala podatkowa, zawarte są w obwieszczeniu Prezesa Izby Skarbowej, rozplakatowanem w tych dniach w naszem mieście; zwracamy na nie naszym Czytelnikom uwagę, gdyż nowa skala podatkowa znacznie się różni od dotychczasowej.

Opłatę stemplową ponoszą wystawcy rachunków. Min. Skarbu stwierdziło, że wystawcy rachunków dla władz państwowych doliczają do sumy należności, wymienionej w rachunku kwotę, uiszczoną przez wymienione władze, jako opłatę stemplową. W ten sposób wystawiający dla władz państwowych rachunki przerzucają ciężar opłaty stemplowej na skarb. Wobec tego wydano polecenie zmierzające do usunięcia tego sposobu postępowania.

Ile jeszcze nie wymieniono marek polskich. Wedle zestawienia Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej w likwidacji do dnia 20. zm. pozostawało jeszcze w obiegu nie wymienionych przez posiadaczy 3 058 miljardów mk., co stanowi równowartość 1 643 000 zł. Wymiana marek polskich na złote odbywać się będzie tylko do dnia 31 maja rb., poczem wszystkie niewymienione marki polskie tracą wszelką swoją wartość.

Bilon w przesyłkach listowych. Przesyłanie monet w listach wartościowych jest zasadniczo wzbro-

nione. Przesyłki pieniężne mieszane, tj. zawierające banknoty i monety są dopuszczalne tylko w tych wypadkach, gdy chodzi: 1. o przesłanie monety, stanowiącej dowód w jakiejkolwiek sprawie, 2. do dopełnienia sumy przesyłanej w banknotach. W każdym jednak razie ogólna ilość monet w jednej przesyłce nie może przekraczać 10 sztuk a monety winny być tak opakowane, by ich poruszanie się wewnątrz przesyłki było niemożliwe.

Rozmaitości.

Wystawa Misjonarska w Rzymie zajmuje ogółem 36 pawilonów, wznoszących się w trzech wielkich, odrębnych grupach.

Zainteresowanie Wystawą jest olbrzymie i codzień „Viale dei Musei" ciągną liczne pielgrzymki, oraz pojedyncze osoby, aby zobaczyć niezwykłe i ciekawe przedmioty wystawione.

M. i. w pawilonie drugim zgromadzono tysiące rękopisów, kart geograficznych, rozmaitego rodzaju wydawnictwa, sto dwanaście obrazów olejnych różnego rozmiaru, aby umożliwić zaznajomienie się z historją misjonarstwa.

Dla łatwiejszej orjentacji eksponaty podzielono wedle czterech okresów: 1) Okres poapostolski, aż do końca 5-go wieku (szczegółowa karta statystyczna dr. Piepera, wykazuje cyfrowo stopniowe zwiększanie się zastępów nawróconych przez okres pięciuset lat). 2) Okres ewangelizacji Europy za czas od 5-go do schyłku 12-go wieku. 3) Okres ewangelizacji Azji i Afryki, kończący się epoką odkrycia Ameryki. 4) Okres misjonarstwa od czasu odkrycia Ameryki aż po czasy najnowsze.

Do rzędu najciekawszych eksponatów należy list cesarza Chin Xum-Chi, pochodzący z 1591 roku, rzeźbiony w drzewie wypukłemi, złoconemi literami, który cesarz Xum-Chi wysłał do reformatora kalendarza w Chinach O. Adama Schalla, z zaproszeniem misjonarzy do Chin.

Najbardziej znany handlarz książek. Dr. A. S. W. Rosenbach z Filadelji jest najbardziej znanym handlarzem książek Starego i Nowego świata. Niema licytacji, do której nie stawałby on sam, lub liczni jego agenci. Ma bowiem w Europie cały sztab zaufanych ludzi, których jedynem zadaniem jest nabywanie dla Ameryki cennych i rzadkich książek. Głównemi ośrodkami działalności Rosenbacha i jego ludzi są Paryż i Londyn. Przez jego ręce przewędrowało w ostatnich kilku latach z Europy do Ameryki przeszło 2500 dzieł cennych i rzadkich, oraz manuskryptów. Paryscy i londyńscy handlarze nie są w stanie konkurować z Rosenbachem, rzucającym na rynek ogromne sumy i z fanatyzmem zbieracza przepłacającego niekiedy kilkakrotnie wartość nabywanych dzieł.

Rosenbach przybył niedawno do Londynu i zakupił na licytacji cenny druk z 16-go wieku. Jest to epicka opowieść pod tytułem „The new Nutbrown maid", wydrukowana w Londynie w 1535 roku i należąca do najstarszych książek, wydanych w Anglji. — O posiadanie książki rozegrała się prawdziwa walka pomiędzy Rosenbachem a pewnym londyńskim miljonerem, posiadającym wspaniały zbiór manuskryptów i książek. Zwyciężył Rosenbach, płacąc za książkę sumę tysiąca funtów szterlingów.

Rosenbach kupuje nietylko na swój rachunek, ale działa jako pośrednik dla jednego amerykańskiego miljonera, którego nazwiska nie chce wymienić, posiadającego największą bibljotekę w Stanach Zjednoczonych, oraz zakupuje dzieła dla publicznych bibljotek Nowego Jorku, Waszyngtonu i Filadelfji. Interwiewowany przez jednego z dziennikarzy londyńskich opowiada Rosenbach, że najcenniejszem dziełem, jakie nabył w ostatnich latach, było wydanie poematu Szekspira „Venus i Adonis". Za czasów Szekspira nie istniała bowiem ochrona praw autorskich, a liczni wydawcy bez pozwolenia autora rozpowszechniali jego dzieła. Tym bezprawnym według naszych pojęć wydaniom, zawdzięczamy, że niektóre dzieła Szekspira nie zaginęły i mają dziś wysoką historyczną wartość. Za wydanie „Venus i Adonis" zapłacił Rosenbach 3800 funtów.

Podczas swego ostatniego pobytu wydał Rosenbach na zakup książek i rękopisów olbrzymią sumę 400000 funtów szterlingów. Pierwszem kupnem, jakiego w życiu dokonał, było nabycie dramatu Johnsona z 18-go wieku, za który zapłacił jednego dolara, a sprzedał go za dwa tysiące funtów.

Mapa z brylantów. Najkosztowniejszą mapę, jaka istnieje na świecie, posiada paryskie muzeum — „Louvre". Jest to mapa Francji, zrobiona cała z jaspisowego drzewa — nadzwyczaj lśniąco wypolerowanego. Główniejsze miasta Francji oznaczone są djamentami. Paryż większym brylantem, a nazwy miast naznaczone literami z szczerego złota. Rzeki uwidocznione są skrawkami prawdziwej platyny, — a granice 87 departamentów oznaczono drobnemi, błyszczącemi djamentami. Mapa ta zrobiona została w Rosji i była darem cara dla narodu francuskiego. Jakkolwiek obwód mapy tej wynosi tylko 1 metr kwadratowy, jednakże wartość jej stanowi poważną kwotę: około 5 miljonów złotych polskich.

Ogłoszenia: 1/1 strona 80 zł. 1/2 str. 40 zł. 1/4 str. 20 zł. 1/8 str. 10 zł. 1/16 str. 5 zł. 1/32 str. 2.50zł. Na str. I okł. 100%, na stronie II, III i IV okł. 50% więcej. Dla poszuk. posad 50% opustu. Numery okazowe i dowodowe opłaca się. Ogłoszenia przyjmuje się do środy rana godz. 9.

Przedpłata kwartalna 4,50 zł., miesięczna 1.50 zł. z dostawą w dom. Numer pojedyńczy 50 groszy.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 202 868. Nakładem „Hurtowni Drukarskiej", Tow. Akc. w Poznaniu, Stary Rynek nr. 4. Telefon 2555 Redaktor: Teodor Kryg w Poznaniu.

Drukarnia Polska Tow. Akc. w Poznaniu.